KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach..........2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1 Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Język urzędowy w sądach w Poznańskiem.

Ze względu na to, iż sędziowie w Księstwie Poznańskiem nakładają obecnie kary na świadków, żądających przed sądem tłomaczów swych zeznań, opublikowały im niektóre czasopisma polskie następujący dekret króla, Fryd. Wilhelma III, za którego sprawiedliwość nie zależała od niemczyzny. Dekret ten z 22. marca 1830 opiewa jak następuje.

'Ze sprawozdania z 7go bm. niechętnie się dowiedziałem, że posady sędziowskie we Wielkiem Księstwie Poznańskiem, nawet przy sądach ziemiańskich sprawują urzędnicy, albo wcale po polsku nieumiejący, albo nie posiadający odpowiedniej i formalnej kwalifikacyi, gdy przecież szczególniej przy sądach ziemiańskich, gdzie rozprawy ze stronami toczą się po polsku, znajomość tego języka jest niezbędną, jeżeli mianowicie, prawu co do używania języka polskiego ma się stać zadość. Z tego powodu też, w moc ogłoszenia rozporządzenia z r. 1817 należy odpowiednie zaprowadzić urządzenia, ażeby dopełnić jego zastrzeżeń. Zaczem zatwierdzam niniejszem zaprojektowane obecnie przez pana ministra sprawiedliwości urządzenie ku wykształceniu pewnej liczby referendaryuszów w polskim języku i upoważniam pana w moc uczynionego wniosku, do przydzielenia sądom ziemiańskim Wielkiego Księstwa Poznańskiego ośmiu dobrze wykształconych referendaryuszów, uzdolnionych do przyjęcia posad sędziowskich, którzyby się zobowiązali w przeciągu lat dwóch do bezzwłocznego i dokładnego nauczenia się języka polskiego i złożenia trzeciego egzaminu i udzielenia im zapomogi w kwocie 250 talarów rocznie dla każdego.

Niemniej zarządzam, ażeby czterem referendaryuszom rejencyjnym, którzy się zobowiążą do nauczenia się po polsku, w tym celu płacono wsparcia po 250 talarów rocznie, które przez pana ministra finansów i spraw węwnętrznych zaasygnowane być mają, a panu, jako ministrowi finansów, polecam, ażeby rocznie to wsparcie dla 12 osobistości w kwocie 3000 talarów z ekstra ordinarium jeneralnej kasy państwowej wypłacano".

Berlin, 20 marca 1830.

Fryderyk Wilhelm.

Do ministrów stanu:
v. Schuckmann,
hr. v. Dankelmann,
v. Motz.

Rozporządzenie to stósowano bardzo długo, a Prusy nie upadły w skutek tego, lecz rosły i coraz więcej zdobywały znaczenia i wpływu.

Uroczystość św. Jadwigi na Śląsku.

W dniu 17. października r b., jako w uroczystość św. Jadwigi, odbywały się uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach Śląska Górnego i Dólnego tak na obszarze pruskim jako i austryackim. Z tej okazyi nadesłał do "G. Górnośląskiej" ks. M. Barabasz z Paryża przytoczony poniżej wiersz pod napisem

"SIEROTKI".

Jesień —noc pózna —zimno na dworze —
Posępny księżyc chowa się w chmury.
Ziemię mgła kryje jakoby morze —
W pomroce znikły domy, las, góry;
Natura zda się martwa dokoła;
Wszystko pokryte żałobą nocy —
Czasami tylko puszczyk zawoła
Głosem złowieszczym zaklętej mocy,
Albo się ozwie wicher chwilowy
Nagle zaszumi, liściem zamiecie —
I znów, jak przedtem — spokój grobowy,
Niby cień śmierci pszemknął po świecie.
W dali światełko jakieś migota—
To... świeca gaśnie w ubogiej chatce;
Brak tam dostatków — tam nie ma złota,
Są tylko dziatki przy chorej matce.
Z bogatej wioski na to ustronie
Czarna ją niegdyś nędza wyparła,
Po smutnym bowiem małżonka zgonie
Z mienia ją chciwość ludzi odarła,
Odtąd przy pracy tam w oddaleniu
I w ciągłych troskach o chleb dla dzieci
Tylko nadzieją żyła w strapieniu,
Że promień szczęścia kiedyś zaświeci,
Lecz to marzenie, to cień obłudy!
Dla niej już wkrótce zniknie świat cały,
Bo widmo nieszczęść — nadmierne trudy
Wątłe jej zdrowie zbyt zrujnowały.
Ona dziś, ciężką chorobą zdjęta,
W ponurej izbie leży w barłogu;
Nikt nie przestąpi ubóstwa progu
Z wyjątkiem chyba cnego kapłana,
Któryby rad tam spieszył w dzień, w nocy.
Ale, niestety, jemu nieznana
Chatka, co dzisiaj żąda pomocy.
Tymczasem chora nieszczęsna wdowa
Wije się, jęczy w cierpieniach srogich —
To znowu szepce modlitwy słowa,
To znów się zwróci do dziatek drogich.
"Znać to ostatnia chwila nadchodzi"
W ucisku, żalu, tak mówi sobie —
"O, moja dziatwo, któż ci osłodzi
Gorycz sieroctwa, gdy będę w grobie?
W tej zimnej chacie kto cię ogrzeje?
Jak się wychowasz bez mej opieki?
Któż cię nakarmi? kto cię odzieje—
Skoro mi zamknie śmierć dziś powieki?"
W końcu umilkła — cisza nastała;
Z óczu jej spłynęły dwie strużki łzawe;
Bladość śmiertelna lica oblała —
Już się skrzywiły usta sinawe,
Blask utraciły zamglone oczy,
Którymi patrzy jakby nieżywa,
Choć jeszcze czuje i walkę toczy,
Bo jej los dziatek serce przeszywa.
I, chcąc, zapewne, w tej ducha męce
Raz je przycisnąć jeszcze do łona,
Z wysiłkiem nagle wyciąga ręce,
Lecz te opadły... ach, biedna kona.

* * *

Ziemię, jak przed tem, noc kryje z mgłami;
Nie prędko słońce zajrzy do chatki,
A już w niej płaczą rzewnymi łzami
Samotne tylko sieroty — Dziatki!
Powiedzcież teraz "postępu syny",
Czy nie dać chleba owym sierotom?
Śmierć głoszą wprawdzie wasze "doktryny"
Wszystkim na świecie "słabym istotom,"
Ale wyznajcie szczerze, otwarcie,
Czyli tych dziatek los was nie wzruszy?
Czyliż sierotki te na wymarcie
Skażecie także z pokojem duszy?
O, tego, pewnie, już nie powiecie,
Jako najtkliwszych uczuć obrazy,
A teorye wasze wam przecie
Do was to mówią — to ich rozkazy!
Jakaż w nich prawda jest więc zawarta,
Jeśli je sami lekceważycie?
Czyż to nie jawna fałszywa karta
Z księgi "postępu?"... Jeszcze milczycie?
Wszak milczy zwykle ten jak niemowa,
Co nie śmie wyznać sam własnej złości,
Albo — co czując fałsz swego słowa
Nie chce niem na się ściągnąć śmieszności!
To też dla tego i wy nie śmiecie
Dziś odpowiedzieć według zasady!
Bo któż się z wami zgodzi na świecie —
Kto nie potępi sierot "zagłady"?
Co zatem warto to wasze zdanie:
Że "każdy żyje tylko dla siebie,
Że zginąć winien, kto nie jest w stanie
Siłą wywalczyć chleba w potrzebie?"
O, nie zaiste! — to hańba wieku,
Która tło jego świetności plami —
Hańba godności własnej w człowieku!
(Jak to musicie przyznać już sami.)
A jednak z taką doktryn krzywością
(Choć ich "nieludzkość" zbyt bije w oczy)
Macie pretensye rządzić "ludzkością"?
Więc też sprawujcie "urząd proroczy",
Lecz najprzód idźcie do zimnej chaty
I tam sierotki płaczące z głodu
Chlebem nakarmcie, obleczcie wszaty,
To bowiem czyni prorok... z zawodu.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Zgon Włodzimierza Dzieduszyckiego, przypomniał ogółowi największe jego i najmilsze mu dzieło: Muzeum im. Dzieduszyckich, z którego także powiewa flaga żałobna.

Jak to Muzeum powstało?

"Młody chłopiec— pisze p. Włodzimierz—zaczął składać w małej szafeczce dziecinnego pokoju, przyniesione ze spaceru ślimaki, chrząszcze, łapane kapelusikiem motyle, kwiatki i rośliny, przy drodze zbierane, a chowając się we Lwowie, znosił te przedmioty z Pohulanki, Zofijówki, Cetnerówki, Żelaznej Wody i t.d. — a najzacniejsi i światli rodzice, kochający gorąco chłopca i krajowe rzeczy i krajową przyrodę i wszystko co rodzime, wprowadzali pomału syna w otaczającą go naturę i przyzwyczajali do patrzenia i wpatrywania się w ten świat otaczającej go przyrody i ułatwiali mu to jego zbieranie".

Tym "młodym chłopcem" był Włodzimierz Dzieduszycki około r. 1836, a ta "mała szafka dziecinnego pokojn", to początek wspaniałego Muzeum.

Z małego chłopca wyrósł, młodzieniec, na którego czekała praca przy roli ojczystej. Wrócił więc znów do przyrody, a szerokie stosunki rodzinne dały mu ją poznać i pokochać we wszystkich dzielnicach Polski. Rozgrzewał go też, jak każde dziecko szlacheckie, zapał do łowów —więc knieja, step, zapadłe bagna zostały znów nietylko areną zabawy myśliwskiej, lecz pracownią i gabinetem, gdzie mógł wnikać głębiej w tajniki przyrody.

Zbiory małej szafki dziecinnego pokoju nie były zapomniane; wzbogacały ją trofea młodego myśliwca i poczęły zapełniać dalsze szafki.

Ptactwo, jego pielesze, sposób życia i przeloty, zostały wnet bliższym przedmiotem badań p. Włodzimierza. Mieszkając więcej na wsi—pisze sam o tem w r. 1895 w przedmowie do swego "Przewodnika Do Muzeum" a z rodu myśliwy, zająłem się i oddałem ze zapałem ornitologii krajowej, i w tym dziale sam najwięcej pracowałem i dotąd pracuję na zbiór muzealny i najliczniej zebrany".

Około tego zbioru ornitologicznego zaczęło się już prawie od lat 50 grupować coraz więcej okazów, już nietylko ze świata ptasiego, lecz z innych działów fauny krajowej i z innych królestw przyrody — aż w końcu wytworzyło się Muzeum, obejmujące działy: zoologiczny, geologiczno—mineralogiczny, paleontologiczny—a w końcu etnograficzny.

Jedna wszakże surowa zasada zapanowała nad wszystkiem. Do zbiorów muzealnych nie mogło wejść nic—choćby nie wiem jak pięknego i ciekawego, coby nie było z Polski. Wszystko więc, co przyroda ma i miała na dawnym obszarze naszej ziemi, znalazło tu przystęp i z pietyzmem jest przechowane. Graniczne słupy nie istnieją dla muzeum im. Dzieduszyckich. Czy z pod Warszawy, czy z nad brzegów Warty. czy z kniei litewskiej, czy z jezior Polesia lub stepów Ukrainy, czy z borów karpackich—wszystko się tu gromadziło zgodnie, jako swoje, rodowite, własne. Oddaje się tu cześć Ojczyźnie całej w płodach jej przyrody...

Gdy w roku 1893 na podstawie ustawy państwowej z dnia 20 grudnia, ustanowiono o r d y n a c y ą familijną im. Dzieduszyckich—znalazła i tam wybitny wyraz zasada niepodzielności ziem, stanowiących dawną Polskę. Odnośny ustęp ustawy brzmi, jak następuje: Muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich z Ordynacyą połączone, obejmować ma wszelkie przedmioty tyczące się przyrodoznawstwa etnografii i antropologii dawnych ziem polskich". Jestto więc jedyna ustawa austryacka, która nie dla ludzi wprawdzie, lecz choć dla ptaszków nie troszczących się, co prawda, o słupy graniczne -przywraca łączność tego, co traktaty rozdarły.

Spyta kto może, ileż dał kraj na wytworzenie wspaniałego muzeum, ile państwo? Otóż nic nie dały i nikt ich o nic nie prosił. Magnacka kieszeń hr. Włodzimierza opędziła koszta stworzenia i okazałego urządzenia muzeum, a zdobycze łowców i przyrodników z całej Polski składały się na nie. Nie było chyba dworku szlacheckiego, a nawet leśniczówki, gdzieby nie wiedziano, że p. Włodzimierz urządza muzeum dla narodu i że, jeśli coś ciekawego znajdzie się w przyrodzie, trzeba mu to posłać, lub przynajmniej donieść i zwrócić uwagę. Niektórzy ruszali ramionami i uważali za maniactwo tę rosnącą z każdym rokiem żądzę jak najbogatszych zbiorów — dziwili się, jak na to można tyle trudów i majątku poświęcać—on jednak ze żelazną wytrwałością i z niegasnącym do ostatniej chwili zapałem myślał o swojem muzeum i pracował dla niego. Zrozumieli w końcu wszyscy, jaki jest cel muzeum, pojęli patryotyczną dążność jego twórcy—i uderzyli przed nim czołem.

Miał też twórca Muzeum gorliwych i inteligentnych współpracowników. Jak arcyksiąże Rudolf znalazł dla łowieckich wypraw swego Hodeka — tak hr. Włodzimierz znalazł swego Zontaka, który preparując nieżywe trofea łowieckie, umiał im nadać tyle życia i prawdy przyrodniczej, że dzięki temu nie jest Muzeum zwyczajnym, szablonowym zbiorem gatunków, lecz inteligentnem odtworzeniem zwierząt w przyrodzie, pełną charakterystyką ich życia. "Najbliższym i najdawniejszym współpracownikiem Włodzimierza — jest dzisiejszy jego kustosz, p. Władysław Zontak. Wystarcza wszystkiemu, zrozumiał bowiem i pojął całą ważność swego zadania, bo ukochał gorącem sercem kraj swój i całą jego przyrodę".

I hr. Dzieduszycki i p. Zontak zawdzięczali znów wiele w nabyciu specyalnych wiadomości przyrodnikowi Ernestowi Schauerowi, Saksończykowi rodem, który pierwszy około urządzenia Muzeum pracował. Stale udzielali później swej pomocy tacy wytrawni przyrodnicy, jak Maksymilian Nowicki, Maryan Łomnicki, Władysław Tyniecki, Seweryn Piachetko i inni.

Oprócz pojedyńczych, z całej Polski nadsyłanych okazów, wchodziły w skład Muzeum także gotowe już zbiory prywatne, jak np cenne zbiory botaniczne po profesorze Hiacyncie Łobarzewskim, tatrzański zbiór minerałów po prof. Ludwiku Zejsznerze, zbiór skamielin z okolic Lwowa i Nagórzan, zbierany przez radcę Nechaja itd.

Na pomieszczenie zbiorów zakupił hr. Dzieduszycki, dużą dwupiętrową kamienicę przy ulicy Teatralnej, dawniej własność znanej firmy bankierskiej Hausner i Violand, i przeistoczył ją z biegiem czasu na cele muzeum. Najgłówniejszą część tego gmachu, tj. sale I. piętra, zajmują działy zoologiczny i paleontologiczny, w ten sposób, że obok dziś u nas żyjących zwierząt, są umieszczone szczątki zwierząt kopalnych tej samej gromady u nas znajdywane.

Na drugiem piętrze mieszczą się bogate zbiory etnograficzne, dział mineralogiczno geologiczny, dział botaniczny, gdzie są również kopalniane szczątki krajowych roślin, dalej dział przedhistoryczny, nakoniec ciekawa grupa rybactwa i łowiectwa ludowego.

Uczeni badacze będą mieli jeszcze niejedno do powiedzenia, oznaczenia i uporządkowania w Muzeum i m. Dzieduszyckich, gdyż nie wszystkie działy są tam z takiem znawstwem i zamiłowaniem urządzone, jak dział ornitologiczny, któremu twórca Muzeum najwięcej czasu i pracy poświęcił.

Do najciekawszych okazów muzealnych należą: prawie zupełny kościec mamuta, czyli słonia kopalnego (Elephas primigenius), którego części z rozmaitych okolic kraju, to z doliny Wisły, to z nad Sanu, to z nad Dniestru pochodzą i sztucznie są złożone podobnie z ł o ż o n y kościec jelenia olbrzymiego (Cervus megaceros); między ptakami takie rzadkości jak prawda litewska, pustynnik Pallasa, skowronki białoskrzydłe i tatarski szpak różowy, dębonosek ziewonia (Pyrrhula erythrina Tem.), śnieguła szponiasta (Plectrophanes lyponicus); między ssakami ślepiec ziemny (Spalax typhlus), popielice żołędnica i dębowa (Myoxus quercinus i M. Dryas); z wężów połoz Eskulapa. itd.

Śród okazów etnograficznych zbiór wyrobów, naczyń, broni i ubiorów huculskich, należy do najcelniejszych.

Trudno w p o b i e ż n e j wzmiance o Muzeum, dotknąć nawet z grubsza tego, co tam ważne. Wszystko tam jest ciekawe, wszystko ważne, wszystko zasługuje na bliższe badanie—a wszystko chwyta za serce, bo jest swojskie.

Patryotyzm Włodzimierza Dzieduszyckiego był głęboki, szczery, nie dający się odłączyć od jego natury czysto polskiej. Wszystko więc, co tylko swojskie, ogarniał on swem sercem, lgnął do tego, ciekawość i namiętność zbieracza stapiał w miłości ojczyzny. Nie robił różnicy między polskiem a ruskiem —cały lud, osiadły na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej był dla niego organiczną całością. Płótnianka mazurska, czy kilim ruski, miska kołomyjska, czy magierka z nad Wisły, ciupa zakopańska, czy dziubenka huculska, świecznik żydowski z Halicza, czy pas krakowski nabijany — wszystko to miało w jego oczach jedną wartość, wszystko, podobnie jak te rody na ziemiach Polski osiadłe spływało w jedną wielką Ojczyznę. Kochał tę Ojczyznę z całego serca, był z nią na wieki złączony, bo znał ją na wskroś w szczegółach jej przyrody i jej ludu.

To też nie bez rzewności czyta się dedykacyą "Przewodnika do Muzeum". Kochanym swoim wnukom i całej młodzieży poświęca tę książeczkę "z gorącem życzeniem, aby zwiedzanie bogactw przyrodniczych naszej ziemi, wyrobów pracy i zdolności ludu naszego i prastarych w ziemi zagrzebanych po praojcach naszych, zagrzewało do miłości tej ziemi i tego ludu i do pracy nad dalszem badaniem tej spuścizny po przodkach naszych." Młodzież przyjmie ze zapałem to życzenie i wezwanie. Będzie zwiedzała Muzeum im Dzieduszyckich, aby się uczyć kochać ziemię ojczystą i jej lud.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jedną księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

—Kupujcie przybory ciesielskie od Herrenbruck'a, nar. 1. i Lincoln.

Ksiażki do nabożeństwa i różańce.

Najodpowiedniedniejsze prezenta dla PRZYSTĘPUJĄCYCH DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚW

Mamy do sprzedanie w największej ilości gatunków i cen. Na książkach do nabożeństwach drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

Wieńce i bukiety
na muślinie białe róże i zielone liście.

Świece do pierwszej komunii św z ozdobami i gładkie.

Bilety do komunii św. i bierzmowania.

Stalorytowe jak litografowane po angielsku, niemiecku i polsku.

Sprowadzający i wyrabiający

PRZYBORY KOŚCIELNE, STATUY, SZATY, STACYE DROGI KRZYŻOWEJ, itd.

Sztandary bractw, oznaki i regalia wyrabia się na obstalunek za krótkiem uwiadomieniem.

M. H. WILTZIUS & CO., 429 E. Water ul.

A great railway
The Chicago, Milwaukee & St. Paul.

Owns and operates 6,154 miles of thoroughly equipped roads in the states of Illinois, Wisconsin, Iowa, Missouri, Minnesota, South Dakota, No Dakota and the Upper Peninsula of Michigan.

FIRST CLASS IN EVERY RESPECT.

It is foremost i adopting every possible appliance for the safety and comfort of passenger, including an Absolute Block System, Westinghouse Train Signals, Steam Heat, Electric Light, Vestibulated and Compartment Cars, etc.

For further information address
GEO. H. HEAFFORD,
General Passenger Agt. Chicago, Ill

A. GRAY,

ma na składzie najlepsze

OBUWIE

różnego gatunku.

Przyjmuje reperacye.

956 Pierwsza ave. Milwaukee.

Najlepszy i najczystszy materyał na
Dzwony Kościelne z miedzy i cyny.
Ceny i Katorogi DARMO.
Gardiner Campbell & Sons,
OREGON ST. MILWAUKEE.

Za najtańszą cenę

z pośród wszelkich możebnych.
DENTYSTA wyjmuje zęby bez bólu jaknajzręczniej i najstaranniej.
NOWE-ZĘBY najlepszego wyrobu w świecie. Gwarancya lub zwrot pieniędzy.

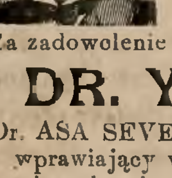

Najlepsze ZĘBY na kauczugu $8
Cena na złocie $35
W złotej koronie $5
Zęby w podwójnej oprawie $5

Za zadowolenie gwarantujemy.

DR. YOUNG,

Dr. ASA SEVERANCE, najlepiej wprawiający w podwójne oprawie zęby jest u mnie.
414-415-416 Germania Building.
Biuro otwarte w niedzielę od 9 do 12

CHICAGO & NORTHWESTERN RAILWAY

DEPOT LAKE FRONT, FOOT OF WISCONSIN STREET.	MILWAUKEE LEAVE	MILWAUKEE ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*4:55 am *7:15 am †7:40 am *9:00 am *11:00 am †1:45 pm *4:00 pm *7:15 pm	†6:00 am 6:30 am †9:55 am *10:50 am †1:45 pm †4:20 pm *4:55 pm *7:15 pm *10:20 pm
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:45 am *8:00 pm	*12:30 am †7:50 am 8:05 am *9:00 pm
Waukesha and Madison	†4:50 am †6:30 am †9:45 am †5:00 pm *8:00 pm	†7:50 am †8:05 am †10:45 am †3:55 pm *9:00 pm
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†6:15 am †7:55 am †1:10 pm †5:00 pm *7:35 pm *12:30 am	*4:45 am †10:40 am †1:15 pm *3:35 pm †6:50 pm ‡11:05 pm
Appleton, Green Bay, Marinette and Menominee, Mich	†6:15 am †8:30 am †7:55 am †5:00 pm	*4:45 am †1:15 pm †6:50 pm ‡11:05 pm
Negaunee and Ishpeming	*12:30 am †6:15 am	*4:45 am
LaCrosse, Winona, Minnesota and South Dakota	*12:30 am †9:45 am †8:00 pm	†6:50 pm †3:55 pm *9:00 pm
Janesville	†4:50 am †9:45 am †5:00 pm	†10:45 am †3:55 pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood and Hurley	†6:15 am *7:30 pm	*7:10 am †8:10 pm
Port Washington, Sheboygan and Manitowoc	†7:00 am †1:50 pm *7:30 pm	*7:10 am †10:50 am †1:50 pm †8:10 pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55 am †9:10 pm	†10:40 am †6:50 pm

*Daily. † Daily except Sunday. ‡ Except Saturday. ‖ Sunday only.